Nr 24. 2 LISTOPADA 1842. ROK 3.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

ZJEDNOCZENIE NIE JEST ZAGROŻONE ROZKŁADEM.

Demokrata Paryzki, organ urzędowy Centralizacji Towarzystwa, ogłosił w piśmie swojém uwagi nad obecnym stanem Zjednoczenia, na które w przeszłym naszym numerze zwróciliśmy baczność czytelnika. Rzecz bez wątpienia z wielu względów zasługiwała na zastanowienie. *Demokrata* przekraczający zakres odrębnego działania — *Demokrata* przyznający słuszność intencjom Zjednoczenia — oświadczający w nieobojętnych wyrazach życzenia wspólnego życia i pracy — nie miałby być nadzwyczajném zjawiskiem — głos jego zapowiedzeniem nowéj epoki w zmienionym systemacie polityki Centralizacji! Do podobnych wniosków mogłyby naprowadzić uwagi nad położeniem Zjednoczenia, każdego ufnego i dobrodusznego czytelnika, gdyby zużyta Centralizacji taktyka i nieszczęśliwy charakter jéj władzy, nie były dostatecznie znajome i oszacowane. *Demokrata* Paryzki przepowiada Zjednoczeniu rozkład i upadek, byt nawet jego uważa za skończony, ledwie należący się historji tułactwa. Smutna zaiste wróżba, w którą centralizacja pozwoli nam jednak nie wierzyć. Wie ona z doświadczenia jak dalece proroctwa jéj nie zawsze odznaczają się nieomylnością. Doświadczenie to pomoże naszemu, dla przekonania Centralizacji, o ile w oszacowaniu dążności i dróg Zjednoczenia, dopuściła się rozmyślnie i podstępnie pofałszowania rozmaitych czynności. Zarzut rozmyślnego fałszu, czujemy, jest przykry i dotkliwy; dla nas samych surowie przestrzegających wiarogodność publicznego piśmiennictwa, boleśny. *Demokrata* Paryzki przyjmie go wszakże w najzupełniejszéj obszerności. Podobny upominek sprawiedliwie mu się należy, i Redakcja czyniąc zeń ofiarę u stóp Centralizacji, odniesie najzasłużeńszą nagrodę do źródła z którego czerpała natchnienie.

Przywykłym zapatrywać się i bezstronnie rozbierać wszelkie czynności tułackie rodakom, nie będzie nigdy obojętną i bez narodowéj zasługi ta stateczna usilność, jaka się przez tyle lat objawia w zgromadzeniu emigracyjném kupiącém się pod hasłem Zjednoczenia. Kiedy reszta wychodźtwa rozmaite potworzyła obozy — podzielona na cząstki i koterje każda szczególne stanowiła zgromadzenie — większość tułactwa wierna przyjętemu przed Ojczyzną powołaniu, nie przestawała upominać niebacznych o spełnienie narodowego obowiązku — przykładem zasad i braterstwa zachęcać do powinności jednomyślnego działania. Podobne przedsięwzięcie nastręczało wiele trudności do przełamania. Zjednoczenie umiało je oszacować i w miarę nich zwiększać usilność i poświęcenie. Czynność gmin, nieustające i mozolne prace Kommissji Korrespondencijnéj, czujność nareszcie pism periodycznych o godność i bezpieczeństwo zgromadzenia, świadczyły dostatecznie jak dalece ufność w sprawę Zjednoczenia i wiara w przedsięwzięcie była zupełną i niepodejrzaną. Wszelkie jego kroki były jawne i otwarte, wszelkie postanowienia wobec Emigracji dokonywane. Stronnictwa i koterje mogły wygodnie rachować i oceniać każdy postęp, wszelkie przeciwności jakie stowarzyszenie ponosiło. Przy gminnym jego urządzeniu nie mogło i nie powinno było dziać się inaczej. Zjednoczenie też nie przyjmowało żadnych tajnych usiłowań i zabiegów, owszem w najzupełniejszéj otwartości postępowania zakładało swe korzyści i powodzenie.

Polityka stronnictw była zupełnie przeciwną. Tworzące i coraz przetwarzające się, skrzętnie rachowały liczbę zwolenników, starannie i ostrożnie zamykały się w kole przepisanych obowiązków. Czyli partją zgromadziło pojedyńcze jakie przedsięwzięcie, czyli osobistość jaka wynosząc się nad ogólny interes narodu przywiązywała stronników, zawsze i wszędzie koterje zamieniały się w tajemne kluby, czynność ich dla reszty tułactwa była niedostępną i zakrytą. Wszelkie stąd stosunki towarzystw, kongregacji i obozów z massą Zjednoczenia musiały być krzywe lub podraźnione. Zjednoczenie stawając biernie lub opornie wobec przeciwnych stronnictw, ściągało na się zjadliwe przekąsy lub pociski. Towarzystwo zwykle staranne o powiększenie liczby swych zwolenników, w massie jego upatrywało przeszkodę dla propagandy, w zasadach i urządzeniu wewnętrzném znajdowało wyrzut dla nienarodowych dążności. W rzeczy saméj równość i braterska wolność, wszelkie wysokie obowiązki z zasad demokratycznych wypływające, opierały się ostatecznie na Zjednoczeniu; w jego łonie przyjmowały najszczersze zastósowanie. W obozach królewskich, katolickich, chrześciańskich, demokratycznym nawet, sławiona i polecana miłość, toż obywatelska równość, były czczém słowem, symbolem przyjętym bez wiary i wykonania.

Wśród podobnych sprzeczności położenie Zjednoczenia musiało być trudnem i opacznem. Nie licząc zewnętrznych przeciwności, wewnętrzna organizacja przy rozproszeniu członków, przy pomnożonych zakładach i gminach, stręczyła nadzwyczajne zawody. Zjednoczenie najlepszym ożywione duchem, wszelką myśl lub postanowienie przeprowadzać musiało długą koleją pośrednictwa założonego w Kommissji Korrespondencijnéj. Podobna droga dla naglących częstokroć konieczności prędkiego porozumienia się nie mogła być korzystną. Częstokroć sama Kommissja ułomna z natury swego pochodzenia, pomnożyła zawady, nie zapobiegła rozdziałowi opinji. Nie dziwno zatém, iż przy najzdrowiéj pojętych zasadach i chęciach, materialny rząd stowarzyszenia ulegał często długiéj przewłoce i zamitrężeniu. Podobną niekorzyść Zjednoczenie uznało, i dostatecznie po dziś dzień ocenia. Ostrzeżeń i rozmaicie proponowanych środków i sposobów nie brakło. Czemu nie dopisały poświęcone pisma i dzienniki, dopełniły przekąsy i złowróżbe przewidzenia przeciwnych stronnictw. Zjednoczenie w materji wyborów uległo najboleśniejszemu doświadczeniu. Długo i mozolnie kierowana robota przyniosła w wypadku, z jednéj strony zbyteczną ostróżność powołanych, z drugiéj rozburzenia osobistości i namiętne przywiązywanie się do dwuznacznéj wartości pojedyńczych osób. Kwestja wyborów podziśdzień jest w zawieszeniu i nie przestaje trapić Zjednoczenie. Toczy się sprawa wobec Emigracji jawnie i szeroko rozbierana przez liczne pisma. Kommissja też nareszcie ogłosiła rapport z słabo po-

pieranych usilności. Zjednoczenie bez rządu, bez pośrednictwa prawie, zostawione jest własnym siłom i w nich znajduje władzę zachowania swych całości i bezpieczeństwa. Nie pierwsze to zaiste doświadczenie z którego wychodzi zwycięzko. Po tyluleciech niepokojnego istnienia, gminy i stowarzyszenia nabyły prawo do ufności w zbiorową swą potęgę. Posłuszeństwo demokratycznym zasadom, zastąpi do czasu brak czynnego rządu i pośrednictwa. Obecne położenie Zjednoczenia niewątpliwie jest trudne i drażliwe, lecz bynajmniej nie zagraża rozkładem i zapowiedzianym upadkiem.

Oznaczyliśmy nie bez celu sprzeczność stanowisk przyjętych przez rozmaite partje i stronnictwa wobec widoków i zasad wspieranych przez Zjednoczenie. Czytelnik łatwiej ztąd oszacuje rozbrat i wzajemne położenie jakie między wyznawcami wspólnéj wiary, zwolennikami jednostajnych widoków, koniecznie nastąpić musiały. Był czas w którym narodowa Emigracja i Towarzystwo Demokratyczne stanowiły jedność, działały wspólnie, przedsiębrały jednostajne czynności. Wiara braterstwa i równości krzewiła się i rozrastała jednostajnie w Towarzystwie i patrjotycznem tułactwie. Wów czas też zamiłowanie i poświęcenie dla zasad było wspólném. Towarzystwo nieliczne, lecz przez rząd miejscowy prześladowane, urosło nagle poświęconym tułactwa napływem. Tułactwo broniło w ten sposób nie towarzystwa lecz bezpieczeństwa wyznawanéj wiary. Towarzystwo wzajemnie utworzywszy centralizacją, posługiwało tyleż stowarzyszonéj emigracji co i własnemu związkowi. Ta wspólność posług, ta jednostajność pojęć i celów trwały do roku 1835. Centralizacja poddana obcym wpływom, z interesem narodowéj sprawy niezgodnym, rzucała w towarzystwo nieufność, podsuwała korzyść z rozdziału i odrębnego działania. Nastąpiły rozbrat i rozczepienie, dla sprawy żałosne, dla podziemnych wpływów Centralizacji korzystne i łatwe. Odtąd też Towarzystwo poczęło tracić swą samodzielność. Uległe rządom niewielu zmniejszało się i malało. Podnoszone sztuczną i zuchwałą Centralizacji zarozumiałością, z przyznawanéj mu mądrości nie odnosiło korzyści; przeznaczające się gorliwéj propagandzie wpadło w otrętwienie i obojętność dla wiary i nauki. Centralizacja rządzi dotąd powolnym towarzystwem, z czynności jedynie ogłasza doskonałość swych pojęć, niemylność w nadziejach. I Towarzystwo słucha i wierzy bez oporu, gdyż Centralizacja nie cierpi sprzeciwienia, niepodległe uczucia karci klątwą i wykluczeniem.

Związek opuszczony przez Towarzystwo nie rozpaczał o demokratycznéj sprawie. Znaczniejsze we Francji gminy odezwały się do współbraci, ustanowiły jedną Kommissją Korrespondencijną, odnowiły urwaną czynność i porządek. Odtąd Zjednoczenie ciągiem kilku letnich usilności nie zaprzestało rosnąć w liczbę, rozwijać i kojarzyć pojęcia, zbliżać się do zamierzonéj jedności. I w takim stanie rzeczy, w tym ciągłem i niezmordowanem gmin dotrwaniu, *Demokrata* Paryzki upatruje zaród rozkładu i zburzenia. Zaprawdę dziwićby się należało loice i rosądkowi urzędowego pisma, gdyby polityka Centralizacji, jéj wiara i podejrzane dążności nie były powszechnie poznane i okrzyczane. Smutna to zapewne i niekorzystna opinja dla rządu i samegoż Towarzystwa Demokratycznego! Zapytujemy wszakże czyli nie jest dostatecznie zasłużoną i usprawiedliwioną? W naszém przekonaniu pierwsze odszczepienie się Towarzystwa w pracach narodowego tułactwa, położyło na czele jego piętno czynu, którego żadna zasługa, żadne poświęcenie zupełnie nie zatrze. Towarzystwo od dawna znosi doświadczenie krzywdy, jakiéj zasady i postęp demokratycznéj sprawy, doznały przez niepolityczny i nieszczęśliwy rozdział z massą niewytrawioną zapewne, najlepszym i najczystszym jednakowoż ożywioną duchem. Po tylu sporach i zatargach jakie za odszczepieństwem nastąpiły, cóżbyśmy powiedzieli nowego o całém postępowaniu stowarzyszenia względem emigracji, szczególnie względem wyznawców wspólnych zasad i wiary? Towarzystwo Demokratyczne, przez cały ten przeciąg czasu dość nasłuchało się twardych i dotkliwych wyrzutów. Jego uporne zaślepienie, mądrość niewytrawiona lecz zarozumiała, bezwstydne nareszcie przyswojenie przez Centralizacją wszelkich usiłowań tułackich na chlubę własną, na poniżające przechwalanie się, mogłoż nie obrażać wszelkiego czystego i poczciwego sumienia? Mimo to jednak Towarzystwo mogło dostrzegać ślady niewygasłego dla się braterstwa. Tak jest wysoką moralność z ludowych zasad wypływająca, iż Zjednoczenie w najsłuszniejszym żalu niosło zawsze dla dawnych współbraci pobłażenie. Surowość też dla Centralizacji była tém większą, iż w jéj podstępném, wobec samegoż Towarzystwa nieszczerém postępowaniu, tail się zaród złego tyle dla sprawy ojczystej przynoszący uszczerbku.

Taż sama Centralizacja przychodzi z pismem swoim i rozbiera obecne położenie Zjednoczenia. Rzuciwszy kilka osłodzonych wyrażeń o pożytku i rozkoszy połączonego działania, rozwija szereg postrzeżeń zapowiadających niechybny rozkład i upadek demokratycznego tułactwa. Jakież symptomata, jakież przekonywające poślaki? *Demokrata* Paryzki czerpa je w piśmie naszém, w żwawych wyrazach upominających Kommissję lub Gminy o czynność i gorliwość dla obowiązków. Z pisma i odpowiedzi niektórych gmin, ciągnie wniosek, iż w Zjednoczeniu nie ma wzajemnego szacunku, jedynie tylko anarchja, nieuszanowanie, nieposłuszeństwo. Nie dziwi nas rozmyślny błąd *Demokraty*. Centralizacja i urzędowe pismo łatwo mogły zapomnieć ludowych obyczajów od chwili jak owładanemu towarzystwu narzuciło system ślepego posłuszeństwa — sprzecznym zagraża sądami i wykluczeniem. Lecz u nas gminy mają głos wolny, ludowy — lecz u nas pisma tłómacząc się z szczerém przekonaniem karcą surowo polityczne przekroczenia, braterstwu i osobistości sercem i słowem zaręczają szacunek. Centralizacja niech jeszcze uważa, iż w dzisiejszém położeniu Zjednoczenia, wszelka namiętność i gorliwość odnosi się do wyborów. W gminném jego urządzeniu jest to sprawa i czynność najważniejsza, najżywiéj poruszająca umysły. Stąd naturalnie wypływająca kwestja osób i spory niechybne. Zjednoczenie na chwilę nie taiło całéj trudności w postępie do urządzenia władzy. Jawnémi były nieporozumienia w Kommissji powstałe, i te jakie się wśród powołanych do władzy objawiły. Wybrani urzędnicy położyli dla przyjęcia urzędu warunki. Rzecz odesłaną jest do decyzji ogółu. Zapewnie przewłoka podobna, przy osłabionéj czynności w Kommissji jest przykrą i bolesną. Nim nastąpi wypadek większością woli ogólnéj stwierdzony, drażliwa opozycja nie zaniecha z służącą wolnością sprzecznym przekonaniom stawić opór. Wszakże Kommissja z obowiązku nie przestaje nastawać. Jéj rapport ogłosił część wotowania. Reszta przyjdzie, jakkolwiek spóźniona, odpowie ogólnym życzeniom uzupełnienia organizacji Zjednoczenia. Centralizacja takiego wypadku nie spodziewa się, przewiduje przeciwny, najmniéj korzystny. Nam wszakże wolno pokładać nadzieję w obywatelstwo i wytrwałość Zjednoczenia, siedmioletniém stwierdzone doświadczeniem.

Przypuśćmy nawet iżby obecny wybór stał się niepodobnym. Przypuśćmy najgorsze — iż Zjednoczenie zapominając wszelkiego obowiązku i sumienia, nie zdobyło się na nową energję w przedsięwzięciu postawienia innéj władzy. Zgódźmy się z Centralizacją, iż stowarzyszenie nasze dziś już jest *historyczném, rozwiązaném.* Możemy odwołać się w ów czas nie do sumienia Centralizacji lecz Towarzystwa — zapytać się czyli upadek Zjednoczenia nie byłby klęską najdotkliwszą dla sprawy demokraty-

cznéj. Czyliby czyn powtórzonego zbiegostwa, nie oskarżał przed narodem całéj massy tułactwa wyznającego zasady ludowe, o najsromotniejszą zdradę i zmiennictwo?

Centralizacja przyprowadziwszy stowarzyszenie do niedołężnéj nicości, mimo sławny swój systemat odrębnego działania, nie przestaje mięszać się w sprawy emigracijne w sposób niesumienny, dla Towarzystwa samego zawodny. Lubując się w polityce swojéj, szczyci się i przechwala urojonym postępem, nabytkiem sławy niepospolitéj w tułactwie i narodzie. Niebaczne i niedoświadczone dziecię, igra z ogniem grożącym własnemu domowi, jeśli nie obszerniejszym pożarem. Czytajmy uważnie rozbierane pismo *Demokraty*, znajdziemy w niém pod zasłoną udanego użalenia nad Zjednoczeniem, całą nikczemną zawiść dla osobistości, wszystkie odświeżone nieprzyjaźnie dla *Młodéj Polski*. Choćby *Orzeł Biały* miał czerpać swoje natchnienia u Lelewela, jak to chce *Demokrata*, nie przyjmujemy na siebie obrony poważnego męża. Zjednoczenie powołując do urzędu jednomyślnością, uszanowało jego poczciwość i zasługi, wyraźniejszym dowodem nad wszelkie liche twierdzenia Centralizacji. Zwierkowskiego wybór na urzędnika niepospolitą większością, dowodzi zapewne iż służby jego równie przydać się mogą w Zjednoczeniu, jak w wielu okolicznościach wygadzały Towarzystwu Demokratycznemu. Lecz pocóżbyśmy mieli wspominać o jakiejkolwiek z licznych pomocy, jakiemi tułactwo do wzrostu towarzystwa pomagało? Czyliż uczucie prawdy i wdzięczności może mieć przystęp w polityce Centralizacji żyjącéj jedynie kłamstwem i troskliwością utrzymania się przy szkodniczéj władzy!

Zostawałoby nam odeprzeć falsze i potwarze rzucone przez *Demokratę* Paryzkiego na *Młodę Polskę* i jéj usiłowania o podgarnienie rządów Zjednoczenia. Centralizacja podnosząc wrzuconą nieszczęśliwie kwestją przez namiętne zapasy J. B. Ostrowskiego, chwyta się jéj starannie, fałszuje czyny, czepia się okoliczności dla rozsiania podejrzeń i wątpliwości w Zjednoczeniu. Litując się nad ostatecznością sposobów do jakich Centralizacja jest przywiedzioną, nie poniżymy się rozbiorem niecnej roboty. Kiedy złośliwość łatwiéj dająca się usprawiedliwić i podstępne zamiary *Demokraty*, użyła spraw *Młodéj Polski* dla podniecenia w stowarzyszeniu i przeciw niektórym jego członkom zawistnéj podejrzliwości — *Orzeł Biały* świadom rzeczy, przekonany o prawdzie, znalazł porę dotknięcia delikatnéj materji, określił rzetelny obraz przeszłości, obecnego nawet położenia związku nie zatajił. Redakcja przy trudności niepowiedzenia ani zbyt wiele, ani zbyt mało, rządziła się sumiennością i uczuciem obowiązku, rozpuście i fałszom położyła granicę. W ciągu trzechletniego zajmowania się publiczną sprawą *Orzeł Biały* rządził się najściślejszą rzetelnością, prawdę przed wszystkim szanując, nabył prawa iżby słowu jego wierzono. Ztąd też w materji *Młodéj Polski* wyjaśniwszy lichość zarzutów, zastrzegł iż kwestja ta ma być skończoną — iż wszelkie następne szachrowanie narodowémi świętościami, uważać będzie za spodlenie i hańbę dla obywatelskiego obowiązku. Centralizacji i *Demokracie* podobało się odżywić skandal, przesadzić oszczerstwem wszelkie J. B. Ostrowskiego swawole. Niech więc używają szacunku jaki sobie ostrzeżeni zaskarbili. Niech wstrętne i wzgardliwe nasze uczucia przyjmą w dobrowolnie przyjętém poniżeniu.

Ostatnie słowo jeszcze poświęcamy Towarzystwu Demokratycznemu. Centralizacja jego źle się bawi, złą czynność względem sprawy i samego stowarzyszenia popiera. Członkowie Towarzystwa, rozbierzcie uważnie sprawą którą wam nie bez wstrętu i żalu przedstawiamy. Centralizacja podniecając niezgodę i podejrzenia, uwłacza czynom, które Ojczyźnie były przydatne, zgonem *Szymona Konarskiego* stwierdzone i zwiklane, uległy zmuszonemu zawieszeniu. Centralizacja zamiast przyswojenia i zapisywania na swoje rejestra, winnaby uderzyć czołem przed męczeństwem czcigodnego obywatela. Przecież pamiątki zasług i poświęcenia wyszydza i przekręca. Towarzystwo Demokratyczne bądź na baczności i przewidujące. Pora tu sobie powiedzieć, iż sprawa nasza, waszą jest sprawą. Jéj krzywda lub poniżenie przynieść tylko może uszczerbek Ojczyźnie i waszemu powołaniu!...

GDZIE JEST FAKCJA? (1)

Na to zapytanie przyszła nowémi wnioskami swojémi odpowiedzieć Gmina Wersailles.

« Gdyby nawet wniosek Bruxelski był, zapytuje, przy-
« jęty, możemyż być pewni co nastąpi wewnątrz Emi-
« gracji zjednoczonéj? — *jakie środki przedsięweźmie*
« *strona, która przyjęcie wniosku nawet téj chwili uważa*
« *za zburzenie wszystkich zasad Zjednoczenia, niejako*
« *za samo rozwiązanie jego?* »

Jestże to jasne?... Jeżeli się wniosek utrzyma, wtedy strona J. B. Ostrowskiego, strona *Nowéj Polski*, Gmin Wersailles, Clermont-Ferrand, Montpellier, a raczéj tych co w imieniu ich przemawiają, ogłosi *rozwiązanie Zjednoczenia*, to jest zada kłamstwo wypadkowi woli większości, swoje wszechwładztwo nad wszechwładztwem większości postawi, podniesie bunt. Zapytujemy się więc: gdzie jest fakcja?

Fakcja, jest to mniejszość wierząca jedynie w siebie, swoje widoki wbrew wyrokowi większości przeprowadzać usilująca, głosząca siebie narodem, a uważająca za zepsucie, za anarchją, za chaos wszystko, samą nawet większość, skoro w niéj przewodzić nie może. Fakcją jest stronnictwo Czartoryskiego, Towarzystwo Demokratyczne, strona *Nowéj Polski*, odkąd J. B. Ostrowski zapowiedział że przeciw wyrokowi większości założy protestacją; fakcją jest Gmina Wersailles — ale fakcją nie są trzéj wybrani członkowie Komitetu, którzy się do wyroku większości odwołali.

Otoż pomimo nieprzyjaźnego im okólnika, pomimo tajenia przez Kommissją Korrespondencijną uwag przez gminy jéj nadesłanych, zaczęły się zchodzić do niéj głosy na położoną kwestją, i już przed dwóma miesiącami było ich dwa razy więcéj za wnioskiem trzech, aniżeli za utrzymaniem Ostrowskiego, tak, że gdyby reszta do kompletu brakująca całkiem się za nim oświadczyła, niezdołałaby go utrzymać. W ogłoszeniu wypadku *Fakcja* upatrzyła swój upadek i postanowiła dzieło rozburzyć. Ztąd wnioski Wersalskie.

Nie bronimy Kommissji. Potępialiśmy ją gdy wysyłała po zakładach emissarjuszów, gdy propagowała *Nową Polskę*, i zachęcała do przenoszenia na faworyta swego dawanych innym głosów, gdy nareszcie czyn otwarty, szlachetny, trzech powierników emigracijnego zaufania i władzy, starała się pod światłem uzurpacji wystawiać. Ze strony przeciwników Ostrowskiego, z gminy Londyn, wyszedł nawet przed rokiem wniosek przeniesienia Kommissji Korrespondencijnéj; ale to wtedy gdy jéj wybory zakwestjonowane były. Większość uprawniła Kommissją, i gmina Londyn umilkła. Lecz dziś — gdy wyrok większości ma władzę emigracijną nareszcie postawić, a

---

(1) Patrz świstek ćwiartkowy drukowany w Paryżu pod tytułem: *Gmina Wersailles do Zjednoczonéj Polskiéj Emigracji*, noszący datę 7 sier. 1842 r. i podpisy *Michała Gorskiego* i *H. Klimaszewskiego*.

przez to samo znieść Kom. Korr. — dziś w przeniesieniu jéj, mianowicie na żądanie fakcji i w jéj interesie, widzimy jedynie tylko zapobieganie temu wyrokowi, gwałt zadany wszechwładztwu, anarchją, dla Zjednoczenia śmierć — i oburzamy się z całym wstrętem poczciwych dusz na myśl nowego podstępu i nowego wichrzenia.

Gmina Wersailles niechce sprawdzenia wyborów powierzyć Komitetowi, którego członkowie przeważającą większość pojedyńczo już zyskali, chociażby zbiorowo we trzech widzieli sobie powtórzonym ten zaufania dowód; a zarazem żąda aby jéj powierzono sprawdzenie głosowania na nową Kommissją Korrespondencijną! — *jéj* — która oświadczyła — że przyjęcie wniosku uważa za *rozwiązanie Zjednoczenia* — jéj, która wyrok większości ma za nic, i przeciw niemu protestacją zakłada! I czyjeż ona posiada zaufanie?... Zaiste nie tych coby wniosek Bruxelski przyjęli; zaiste nie większości! — Widzianoż dotąd przykład podobnego zuchwalstwa?

Zbijać więc sam projekt nie mamy najmniejszéj potrzeby. Zbiła go sama gmina wnioskująca. Wyrzekła ostatnie słowo istotnéj fakcji, słowo zniszczenia i buntu; i niepotrzebujem daléj dowodzić że gdyby projekt jéj przeszedł, nastąpiłoby zniszczenie całéj czteroletnjéj Zjednoczenia pracy, zniszczenie nadziei nawet mienia kiedyś Komitetu, zniszczenie samego Zjednoczenia, o tyle tylko żyjącego, o ile ma sobie zabezpieczoną możność wyrzekania ostatecznego o kwestyach pod swe zawyrokowanie podanych. *Po wyłudzeniu i znieważeniu jego woli opuściłoby ręce*, a wtedy, sama to gmina Wersailles uznaje, *nieprzyjaciele Ojczyzny szydziliby z jego słabości.* Jeżeli się więc tego wypadku tak lęka, niech się nie dziwi że Zjednoczenie kwestją przez trzech podaną na samprzód rozstrzygnie, wyrzeczenia swéj woli wyłudzić sobie nie da, i nowy, krzyżujący jego plany, wichrzący wniosek obywateli Górskiego i Klimaszewskiego z należytą wzgardą pominie. Prawią o *czystości swych zamiarów!* a naturę ich określili wyrazem *rozwiązanie Zjednoczenia*! — a za powód do nagłego Kom. Korr. przez siebie niedawno chwalonéj potępienia podają *przechylenie się jéj ku widokom*, które, w ich własném mniemaniu, do tego stopnia przyzwolenie większości pozyskać mogą, że innego nie widzą środka do zapobieżenia im, jeno w przerwaniu obecnego głosowania i zatarciu wszelkiego śladu otrzymanéj już liczby głosów! — My tego *przechylenia się* jeszcze nie widzimy; w naszych oczach dawne Komm. Korr. grzechy do tego stopnia na niéj ciężą, że projekt gminy Wersailles wydawać się owszem może dogodnym dla niéj sposobem do wydobycia się z owego opacznego położenia, w jakiém ją postawiła konieczność ogłoszenia niemiłego jéj z głosowania wypadku, co z resztą nieskończonémi jéj zwłokami dowiedzioném być się wydaje. Jéj więc, powtarzamy, nie bronim. Ale czy uzupełnienie i ogłoszenie wypadku na rękę jéj pojdzie lub nie, my wiedzieć o nim chcemy, abyśmy poznawszy wolę większości, do niéj zastósować się mogli. Na tém nasza fakcijność, nasze wichrzenie zależy, i dla tego, pojmując twierdzenie gminy Wersailles iż Komitet, przez większość wybrany i przez większość powtórnie stwierdzony, nie będzie ICH Komitetem, musimy loicznie dodać że będzie NASZYM, to jest większości, to jest Zjednoczenia.

Wniosek Wersalski więc, wniosek fakcji, jako wichrzący, dezorganizacijny, dla Zjednoczenia zabójczy, całkowicie pomijamy.

Ale gdyby kto, pojedyńczo lub zbiorowo, uczynił inaczej, i głos swój przesłał gminie Wersailles, przeciw takowemu, jakiejkolwiek byłby natury, zanieść byśmy musieli najuroczystszą protestacją. Gmina Wersailles, albowiem, nieufając większości Zjednoczenia, zaufania jéj mieć nie może, i nie ma też naszego.

Być może, że Zjednoczenie znużone niedołęztwem i złą wolą niewiernych urzędników, odrzuci ich ze wstrętem — ale w takim razie zapewnie nie odda się w opiekę wichrzycieli — wyznaczy ludzi uczciwych, żeby wolę jego sumiennie wykonali.

Dziennik Hawerski *Zjednoczenie*, w ostatnim numerze wzmiankując o artykule zamykającym rozbior *Własności*, oskarża nas o służbę nieprzyjaciołom Ojczyzny i *za pieniądze moskiewskie*. Nikczemnik co się posunął do tego rodzaju polemiki, niewart żadnéj piśmiennéj odpowiedzi. Nie nazwiemy go szpiegiem, ani odeślemy do domu warjatów, ale przypominamy żarliwemu uczniowi Chrystusa, że w pierwszych czasach Chrześciaństwa szeroko znane i praktykowane było BICZOWANIE. Zdarzy się może okazja, że przez nie przejdzie i tym ostatnim aktem pokory charakter swój kapłański dopełni. Kosztuje nas wiele kreślenie tych wyrazów, ale czemuż mamy nieszczęście napotkać nędznika, co z taką bezczelnością na honor bliźniego się rzuca?

Samozwańcy z Montpellier raz jeszcze roznieśli po Emigracji swoją jeremiadę.— Z ręką na piersi, w postawie pokutującego, dowodzą swojéj niewinności, tu i ówdzie gorzko żalą się na *Orła*, w historji zamawiają sobie znakomite miejsce, a tém czasem oskarżają współbraci co z niemi nieprzyłożyli ręki do dzieła nieprawości. W całym tym nieszczęśliwym processie zachowaliśmy wielką wyrozumiałość i umiarkowanie. Autentyczne dowody, zeznania podpisami opatrzone, podawały nam sposobność rzucić się na pojedyńczych członków tak zwanej gminy i w imie pokrzywdzonéj moralności powołać do milczenia. Nie użyliśmy ich — życie prywatne zostało nietkniętém. Życie publiczne jest naszą własnością — to też oceniliśmy je surowo, bo to nasze prawo, nasza powinność. Nie wiemy, czy pokrzywdzeni rodacy zechcą odpowiedzieć na nowy paszkwil. Nie radzimy im przedłużać polemikę z zaślepionémi przeciwnikami; w dalszym ciągu toczyłby się spór o daty i prywatne zajścia — rzecz publiczna niceby na nim nie zyskała. Co do nas, niech nam wolno będzie oświadczyć nie tylko samozwańcom z Montpellier, ale wszystkim stronnikom i wielbicielom J. B. Ostrowskiego, iż tak długo poki zostaną wspólnikami jego zbrodni, od nas nie usłyszą bratniego słowa. Przypuściwszy, że dawniejsze J. B. Ostrowskiego grzechy mogły podlegać różnemu tłomaczeniu, to ostatnia spółka z Rybińskim rzuca taką plamę na charakter tego człowieka, iż gdyby w téj chwili był rzeczywistym urzędnikiem, Zjednoczenie musiałoby wypędzić zdrajcę. Kto po tym ostatnim akcie przekupstwa i sprzedajności zachował dla niego sympatją, tego serce musi być do gruntu zepsute — temu nie przystoi gniewać się, gdy go nazywają służalcem — to imie z prawa mu się należy.

— Łubieńscy zanadto chcieli sobie wynagradzać usługi jakie oddali Moskalom w Rewolucji, kiedy *Gazeta Auszgburska* powiada, że kradzieże banku polskiego tak daleko doszły, że Mikołaj jedynie po to ostatnią razą był w Warszawie, aby pokassował dawnych naczelników banku, i mianował w ich miejce Józefa Tymowskiego prezesem, a Benedykta Niepokojczyckiego pod prezesem.

— Numer niniejszy kończy kwartał czwarty roku 3°. Następny numer wyjdzie w czasie zwyczajnym. — Prenumeratorowie którzy nie nadeślą wyraźnego odmówienia, uważani będą, jako utrzymujący nadal pismo nasze. O należność naszą za prenumeratę tak zaległą jakoteż przypadającą, uprzejmie się uprasza.

Wszelkie listy i pakiety mają być adressowane *franko* à M. SARMATA, *Rue de Ruisbroek*, 56; à BRUXELLES.

Listy niefrankowane, nie są przyjmowane.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J.-H. BRIARD.